

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 " " " 3 " "

za 11 i więcej " " " 2 " "

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, przy placu Bernardyńskim w domu Anfilowa. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn. przyjmują: księgarnia L. Chodźki w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Gł.; księgarnia Chodźki w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinaeh	„ Szofowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

OD REDAKCYI.

Oprócz rozpoczętego od Nr. 25 opowiadania historycznego E. Gaborian, pod tyt. „Kapitana Coutanceau“ w przekładzie E. Karzewskiej; na przyszłość, posiadamy w tece kilka powieści pierwszorzędnej wartości tłumaczonych z obcych języków — a nadto, jeden z współczesnych naszych powieściopisarzy, przygotowuje dla „Tygodnia“

POWIEŚĆ ORYGINALNĄ,

której druk niebawem rozpoczniemy.

Upraszamy pp. prenumeratorów o wcześniejsze odnawianie zapisu na kwartał 3-ci, dodając, że najwłaściwiej nadsyłać prenumeratę wprost do redakcyi lub składać na ręce osób wymienionych w nagłówku pisma.

O POTRZEBIE

EKONOMICZNEJ PRACY.

Niema nauki, któraby bardziej niż ekonomija polityczna życiową była, któraby silniejszymi węzły z rzeczywistością była spójna. Cały ustrój społeczny, jego zasadnicze prawa, jego przebieg historyczny, stanowią tkankę tej nauki. Nie zdaje się jednak, by

u nas o znaczeniu jej publiczność dostatecznie przeświadczoną była. Wina tego na pisarzów uprawiających to pole spada. Przetłumaczeniem kilku podręczników z obcych literatur, pojawieniem się od czasu do czasu jakiego abstrakcyjno-teoretycznego artykułu, cała działalność się ogranicza. Dlatego wielu o ekonomii politycznej mówi, mało kto poznać się ją stara; najmniej zaś jest takich, którzyby pojęli, że z nauką tą wiąże się kwestyja postępu, kwestyja bytu.

Tak się odzywa p. E. M. Trepka we wstępie do dziełka swego p. t. „Studyja ekonomiczne“ wydanego jeszcze w r. 1867. Książka pana T., któraby powinna jak najszerzej znaleźć uznanie i rozpowszechnienie pomiędzy inteligentną naszą publicznością, składa się z pojedynczych, rozrzuconych poprzednio po dziennikach artykułów popularno-naukowych; ale sposób obrobienia w nich niektórych najżywniejszych zagadnień społecznych, czyniąc ją niezmiernie zajmującą, budzi najżywszy w nas interes, tak że wogóle czyta się ona jak jaki romans.

Wspomnieliśmy o tem nawiasowo, nie mogąc się oprzeć pokusie przytoczenia z niej kilku ustępów, w których tkwią zawsze jedne i te same głęboko praktyczne prawdy.

Trzydzieści blisko lat temu, Dunoyer, w sławnym swym dziele „O wolności pracy“, w dziele, które jak słup wiorstowy dalszą drogę nauce wskazało, powiedział te słowa:

„Wadą jest naszą, że przedewszystkiem i wyłącznie mamy rząd na oku; że do rządu odnosimy się ze wszystkimi planami reform i ulepszeń... Niema nawet mowy o ulepszeniu społeczeństwa; nawet potrzeba tego nie bywa dopuszczona... A jednak narody żyją swem własnym życiem, we wszystkim one, a nie rząd, biorą inicjatywę reform“.

Trzydzieści lat temu wypowiedziane zadanie — mówi dalej p. T. — nie przestało być prawdziwym i nie można nigdy, dość głęboko wryć w dzisiejsze pokolenie tej ważnej maksymy.

Despotyzm polityczny i monopol ekonomiczny, — autonomija polityczna i wolność ekonomiczna: oto, jakby się zdawać mogło na pozór, odpowiednie sobie, harmonijne, jednoznaczne formy państwowego bytu. Nie jest tak jednak rzeczywistością, choćby tak być powinno. Czasami rząd autokratyczny doszedłszy do jasnego poznania zasad gospodarstwa społecznego, narzuca narodowi swemu wolność ekonomiczną, której ten jeszcze ani jasno pojął, ani z drugiej strony dobrze zastosować i zużytkować potrafi. Dwa przykłady zamiast tysiąca: Józef II w Austrii; Ludwik XVI we Francyi za ministeryjum Turgot'a. Czasami znowu, już politycznie wyswobodzony naród, długiego na to potrzebuje czasu, by się reformami ekonomicznymi zająć i zupełną wolność na tem polu przeprowadzić. Dlatego złe stosunki ekonomiczne, w jakich się znajduje naród, już z politycznych powi-

WSPOMNIENIA

z lat ubiegłych.)

III.

Było to w roku 1858, dnia 28-go sierpnia. Stary gród Piotrkowski nawiedził poeta nasz Kondratowicz. Oceniając jego zasługi na ojczystej niwie, bliżsi właściciele ziemscy, oraz obywatele i mieszkańcy Piotrkowa, umyślili jednogłośnie uczcić czcigodnego gościa składkowym obiadem. Przyjęcie miało miejsce w wielkiej sali na piętrze w domu Michaleckiego. Zasiadło do stołu około stu osób — na pierwszym miejscu płonący skromnością poeta. Były mowy i przemówienia wierszem i prozą, pełne życzliwych uczuć dla tego, który w rymach swoich niejednokrotnie zapukać umiał do serc rodaków.

Wnosząc dziękczynny toast, Kondratowicz z pamięci wypowiedział wówczas rzewny wiersz, który w wiernej kopii podaję tutaj, a za który wszyscy serdecznie byli mu wdzięczni.

Nie mnie ten zaszczyt, co dzisiaj spotyka,

Nie mnie należy, ale wspólnej sprawie:

We mnie ziomkowie chcieliście laskawie

Uczcić piśmiennej niwy pracownika.

Czy źle, czy dobrze moją niwę żalem,

Wy mnie dlatego witacie życzliwie,

Żem szczerem sercem, zapoconem czołem,
Jak Bóg nauczył, pracował na niwie.
Gdy moje żniwo zaledwie w połowie,
Gdy się zaledwie południe rozżarza,
Wam się spodoba serdeczni ziomkowie
Pod snopem żyta, dać ucztę żniwiarza.
Pięknaż to uczta, co serce napawa,
Co duszę karmiąc dodaje zachęty,
A choć do uczytu nie mam jeszcze prawa,
Bo jeszcze widzę ten lan nieporzędy,
Alem się znużył. O! dzięki wam, dzięki
Za pokarm dłońią podany życzliwą,
Z nowemi siły chwyć sierp do ręki
I do wieczora może skończę żniwo.
A jeśli żniwo w pracowitej ręce
Pan Bóg pozwoli dokonać zawczasem,
Do was przyniosę dożytkowe wieńce,
I wam zanucę dożytkowe pieśni.

Żniwo pieśniarza, to żniwo nielada,
Bo serca ludzkie jak kłosa pożywa,
Zawsze go słucha uprzejma drużyna,
A on jej łzami, jej sercami włada:
Ale na świętej naszych ojców ziemi,
Świętsze niż indziej pieśniarza zadanie,
Bo my bolejem, bólami wspólnemi,
Bo u nas jedno wspólne radowanie;
Bo myśl jednaka ożywia nam czoła,
Bo jedno uczucie serce nam rozgrzewa,
A czego lirnik wyśpiewać nie zdoła,
To czuły słuchacz w swej duszy dośpiewa.
A jakim tonem wstruny zakolące,
Uderzą serca weselej, to smutniej,
Piękną lecz trudną przed sobą ma pracę —
On wiąże struny na Sarnackiej lutni,
Dano mu wiele, doponną się wiele
Bo jego droga szeroka, odkryta,

Łatwe miał środki, a wysokie cele,
Więc o rachunek Bóg srożej go spyta.

Słuchacze moi, ziomkowie współcześni
Czułem tę prawdę w swym zawodzie całym.
Ze strachem szedłem do ołtarza pieśni,
Ze strachem w struny serc waszych trząca-

Choć niedołężne, ile siły mogą,
Lecz czyste chciałem wy dobywać tony:
Spiewałem najprzód moją Litwę drogą,
Jej pola, wioski i jej lud rodzony,
Jej uroczyste i powszednie chwile,
Jej ciche dworki, kościółki, cmentarze,
Chciałem się wpatrzeć w jej pracjów twa-

Wstuchać się w serca co już spią w mogile.
Co oko zajrzy lub ucho podsłucha,
Brałem do serca widoki i dźwięki,
Potem z krwią serca, z ogniem mego ducha,
Rzucałem na świat w postaci piosenki.
Bóg ją przeżegnał, Litwa wystuchała,
Wszędzie jej w Litwie dano dach ochronczy,
Ale ziomkowie zasługa w tem mała
Bo nasza ziemia nie w Litwie się kończy.

Więc całą ziemię pragnąc poznać ściśle
Wziąłem kij w rękę i sakwę pielgrzymią.
I jak ów żebrak co z wioski do wioski
Idzie o kiju za chleba kawałem,
Tak ja, zwiedzając nasz kraj pradziadowski,
Święty chleb ducha do mej piersi brałem.
Bo ziemia nasza piękna, pamiątkowa,
Jak może nie jest żadna ziemia świata,
Tysiące skarbów w swoim łonie chowa,
Tysiące wspomnień nad jej czołem lata.

1) Pod tym samym tytułem, w drugim półroczu zeszłego roku, zamieściliśmy dwa wspomnienia z tego samego źródła laskawie nam nadesłane.

jaków wyszły, jemu samemu tylko przypisać należy.

Gnusność i apatya mas, brak osobistej odwagi w jednostkach, przychodzą w pomoc egoizmowi niewielu uprzywilejowanych, ze szkodą ogółu. Cierpią jednostki tu na cechy i korporacje rzemieślnicze, tam na system protekcyjny i monopol handlowy, tu na centralizację bankową, tam na ograniczenia kredytowe, na te i na tysiączne inne choroby ekonomiczne—często nawet na wszystkie razem; a mimo tego stan ten trwa, nikt nie odważa mu się przeciwdziałać, nikt się go w życiu, w praktyce obalić nie stara, choć już dawno obalony w teorii. A przecież niema gałęzi wiedzy, gdzieby czyn tak blisko powinien graniczyć z praktyką, jak w sferze ekonomicznej.

Na rząd się skarżą obywatele kraju, którzy z tych ekonomicznych powodów materialnie i moralnie cierpią; ale czy często myśl im przychodzi, że w większej części zmiana od nich samych zależy, że w ich ręku jedynie lepsza przyszłość spoczywa?

Czy mają dość przeświadczenia o prawdziwie wyznawanych przez siebie zasadach, by je wdrożyć w życie całą siłą osobistej woli, popartej wolą tysięcy? *Chcieć, znaczy tu móc.* Rozpatrzyć się w ekonomicznych stosunkach swego kraju, zbadać jego niedostatki, zbadawszy starać się przekonanie to wszelkimi sposobami przelać w innych, agitować w sposób legalny: oto jedyna droga, jaką ekonomiczne reformy powstawać winny.

Reformy ekonomiczne powinny wychodzić z dołu a nie z góry, nie przestawajmy sobie powtarzać. Sobie samym wyrzucamy opieszałość, jeżeli poznaliśmy błąd jaki w ustroju ekonomicznym, a nie zaradziliśmy mu jeszcze. *Radzmy sobie sami;* tak się tylko dojrzałości dowodzi. Nie unosimy się zaprawdę, tem optycznym złudzeniem, żeby wszystkie narody w jednakowy sposób przeprowadzić mogły swe ekonomiczne zadania. Ani formy polityczne, ani obowiązujące prawo cywilne, ani co główna, zwyczaje narodowe, w jednakowy sposób działaćby nie pozwalały. Agitacja zastosowaną będzie zawsze do wielkości zła, z którym się walczy i do siły oporu na jaki natrafia; wszędzie więc w odmiennie przyoblecze się kształty. Nie wszędzie będzie wolno zbierać na meetingi tysiące publiczności i żywym słowem wlewać w nie

wyznawane zasady; nie wszędzie obszerne prawo reprezentacji krajowej pozwoli życzeniom narodu rozlegać się z trybuny parlamentarnej—ale wszędzie jest prasa zupełnie wolna *na tem polu*, za pomocą której zaszczerpi się w masy zdrowe i zbawienne soki; wszędzie są jakieś zorganizowane ciała, korporacje, izby handlowe i t. d., które za narzędzia do przeprowadzenia planów legalnie użytkowacby można. Przysługi, jakie agitując w ten sposób oddaje się krajowi swemu, społeczności całej, w ogóle są olbrzymie: — wychowuje się naród do samodzielności. Nauka, z której w danej chwili skorzystać potrafi.

Wiadomości Urzędowe.

— Najjaśniejszy Pan oświadcza Najmiłościwsze podziękowanie Gubernatorowi piotrkowskiemu generałlejtnantowi Kahanowowi za pożyteczną czynność w sprawie poboru podatków w gubernii w r. 1878.

— Pisarz gminny sądowy okręgu 3-go powiatu łaskiego, Borowski, przeznaczony został do pełnienia obowiązków sekretarza zjazdu sędziów pokoju pierwszego okręgu piotrkowsk. Pełniący dotąd wyżej wymieniony obowiązek sekretarza, Tumski, mianowany został komornikiem sądu okręgowego piotrkowskiego.

— W nagrodę wzorowej i gorliwej służby, pracy i zaparcia się w sprawie wytepienia epidemii tyfusu, nagrodzony został orderem św. Anny klasy 3-iej, rada dworu młodszy lekarz 38-go pułku tobołskiego Kondratowicz.

Wiadomości Bieżące.

— Na stypendyjm imienia Kraszewskiego przy tutejszem gimnazjum nadesłali L. J. i J. Z. z Konstantynowa po rs. 1; — zatem oprócz wysłanych do Redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego“ rs. 696, posiadamy na cel powyższy u siebie rs. 23 kop. 20.

Jak widzicie, łaskawi czytelnicy, nazbyt jeszcze daleko od projektowanej sumy rs. 2,000!—Pan O. S., w liście znowu pisanym do nas w tej kwestyi, jest zdania, że gdyby każdy z czytających „Tydzień“ dorzucił tylko po rublu, a znacznieby się więcej zebrało, po nad zamierzoną sumę. Zapewne, gdyż jeśli pismo rozchodzi się w 700 egzemplarzach — to czyta je co najmniej ze 3,000 osób.

— Na pomnik Neufelda p. F. Z. złożył w naszej Redakcyi rs. 1 kop. 50. Poprzednio zebrał rs. 12 odesłaliśmy Redakcyi „Izraelity“ w Warszawie.

— Dla miejscowych zakładów naukowych ubiegły tydzień był zakończeniem szkolnego roku. Jedyną, acz przybliżoną tylko miarą rezultatu usiłowań pedagogicznych z jednej strony, a chęci do nauki u młodzieży z drugiej strony, jest, jak dla nas, ilość uczennic i uczniów, którzy przeszli do klas wyższych, otrzymali nagrody, lub listy pochwalne.

Uroczysty akt ów, wskrzyszający tysiące wspomnień własnych w pamięci każdego z nas, odbył się najprzód, bo weszły wtorek, w zakładzie prywatnym żeńskim pp. Krzywickich. Promocye z klasy wstępnej do pierwszej wraz z listami pochwalnymi przyznano: Rutkowskiej Zofii, Gradkowskiej Sewerynie, Wielobyckiej Stefanii. — Z klasy pierwszej otrzymały nagrody: Wosińska Zofija i Mielczarska Maryja; — pochwały: Jachimowicz Bronisława, Otocka Zofija, Ortmann Bronisława. — Z klasy drugiej dostały nagrody: Tymowska Maryja, Rostkowska Maryja, Gorczycka Jadwiga, Krasowska Aleksandra i Psarska Helena; — pochwały zaś: Cywińska Florentyna, Benduska Jadwiga, Szafnicka Helena.

Promowanych ogółem: z klasy wstępnej do pierwszej 13; z pierwszej do drugiej 20; opuściło zakład po ukończeniu kursu nauk 20.

We czwartek dnia 26-go b. m. w miejscowym gimnazjum żeńskim, odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego 1878/9, wobec p. Naczelnika gubernii, który rozdał uczniom przyznane im nagrody w medalach złotych, książkach i listach pochwalnych, poczem wynurzywszy swoje zadowolenie z postępu młodzieży szkolnej, zalecił im w krótkiej przemowie obok gorliwej pracy, moralne sprawowanie się jako nieodzowny warunek do należytego postępu w dobrem. Podczas tego aktu uczeń klasy 8-mej, Kościński Gustaw, odczytał swoją rozprawę „O wpływie Grecji na ogólną cywilizację ludzkości“, napisaną na zadany temat przez Okręg Naukowy warszawski, celem otrzymania patentu dojrzałości, w której okazał nie tylko znajomość przedmiotu, ale i zdolność gładkiego wypisania się.

W każdym kamyku, w każdej garści piasku,
W każdej cegielce rozwalin i zgliszczy,
Pełno świętego przeszłości odbłasku,
Jak w malej kropli całe słońce błyszczy.
Jadłem gościnny chleb z Wielkopolany,
I piłem wodę Goplańską z Kruszwicy,
Słuchałem łzami rzewnymi zalany,
Jak w Gnieźnie pieją pieśń Boga-Rodzicy.
Zwiedziłem mury starożytnego Wawelu
By się pokłonić świętemu prochom królów,
Byłem, gdzie kraju kolebkę zasnuli
Władcy ziem wielu i plemion tak wielu.
Z wysokich Tatrów wyteżyłem oko
Gdzie nasza cała kraina zalega,
Ale jej przestrzeń nadto jest szeroka,
Końca nie widać od brzegu do brzegu.
Przetom ją całą skupił w moje łono,
Czem jest w tej chwili, czem była przed laty;
Z mojej pielgrzymki powracam bogaty,
Bo skarbem wspomnień mam pierś wzboga-
[coną].
Ach! tylu wzruszeń szlachetni ziomkowie
Jeszcze iza rzewna dopełnia dziś miary,
Gdy w starożytnym gościnnym Piotrkowie
Trącacie ze mną w braterskie puchary.
Pan Bóg wam zapłać za puchar rodzinny
I za iza rzewną Bóg zapłać rodacy,
Takię wzruszenia zniknąć nie powinny,
O! to mi nada nowy pęd do pracy.
W ziomków współzucniu biorący zagranie,
Pójdę mą drogą odważnie i dalej,
Zatem: niech żyją zaciemni Piotrkowianie,
Co pielgrzymowi dłoń bratnią podali!

KRÓL PRUSKI.

Powiatka z życia chorwackiego.

Napisał

August Szenoa.

Przełożył z chorwackiego

Bronisław Grabowski.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 25).

Drugi raz we śnie Janko na jednej nodze drapał się na wieżę św. Stefana króla i rozglądał po świecie. Boże, jak się to wszystko ruszało! Widział wszystkie ziemie, wszystkie państwa: jedno było żółte, drugie czerwone, inne zielone jak na mapie, a ludzie niby mrówki pełzali po tych farbowanych ziemiach, a gryźli się i bili jak — ludzie. Wtem straszliwy rozległ się krzyk, wszyscy pokazywali palcem na wieżę, na „króla pruskiego“, wszyscy wrzeszczeli: „Oto złoczyńca! Oto Krewaricz! On przyczyną naszego nieszczęścia, jego przeklęta polityka przewróciła nam w głowie! Zabijmy go!“ Janko zadrżał, pot zimny oblał mu czoło, w głowie mu się zakręciło i spadł z wieży — ale zbudził się cały spocony w swoim łóżku.

Resia potrafiła ukrócić polityczną maniję swego ojca, ale tylko na czas pewien — wkrótce znowu go opętywał stary bies — polityka, bez której nie mógł żyć, niby pijak bez wód-

ki. Wszelako więcej niż polityka zewnętrzna troskały „króla pruskiego“ kwestyje lokalnej natury, mianowicie tyczące się Włoskiej ulicy. Trzeba wiedzieć, że w mieszkańcach teje tkwi żyłka dość opozycyjna. Do roku 1848 mieli oni własnego sędziego, swój „magistrat“, swego policyjanta, a nawet chłostę brali na osobnej ławce w stajniach biskupich. Złowrogi przewrót pozbawił ich niepodległości i Włoska ulica została przyłączona do Górnego miasta¹⁾. Z szemraniem poddali się tej szwabskiej reformie i gniewem okiem poglądali na tyraniję władz miejskich.

„Król pruski“ nie podzielał wcale tych autonomicznych przesądów, dusza jego nie mogła się zapalać do włosko-ulicznych filipik pod „Niedźwiedzią“, w których pisarz z biskupiej kancelaryi z druzgocącą ironiją potępiał głupią rozrzutność magistratu „miejskiego“, który kazał oświetlić ulice, wysypać drogi, zasypać otworzone kanały, a za co mianowicie, jeśli nie za „pracę mieszkańców Włoskiej ulicy“. A gdy znowu prezydent miasta zabronił „obywatelom przysięgłym“ trzymać w domu roje prosiąt, gdy nie pozwalał, by każdy na środku swego podwórza utrzymywał ogromny śmietnik, obrażona dumą wybuchnęła z całą wściekłością i ludzie wdychając przypominali sobie „dobre, stare czasy“. Grzechem byłoby nie przyznać, że w tej dumie odzywało się coś nakształt owych złotych słów staroangielskich: „My house, is my castle“, lubo niepodobna do wieść, by ów aksjomat angielskiej wolności

¹⁾ Zagrzeb składa się z trzech części: z Dolnego, z Górnego i Biskupiego miasta.

Następnie odczytane zostały nazwiska uczniów, którym Rada Pedagogiczna przyznała patenty, nagrody i promocyje.

Z liczby 373 uczniów gimnazjum męskiego, którzy stanęli do egzaminów, 204 otrzymało bezwarunkową promocyje, 56 warunkową — razem promowanych 260. Pozostało w tychże samych klasach razem 89, uwolnionych z powodu nieodpowiednich stopni lub złego prowadzenia się 24.

Otrzymał patenty z ukończonego kursu nauk gimnazjalnych, wszyscy uczniowie klasy 8-ej, jako to: Babiński Aleksander, Cwakurow Paweł, Denel Jan, Dębski Romuald, Długosz Stanisław, Dylewski Edmund, Kłocki Władysław, Kościński Gustaw, Kotelski Ludwik, Malinger Abraam, Oderfeld Hipolit, Ratel Ludwik, Soczołowski Tadeusz, Wiczorkiewicz Bronisław, Wołczyński Piotr.

Z powyższych uczniów dwaj, mianowicie: Kościński Gustaw i Cwakurow Paweł, za wzorowe sprawowanie się, pilność i celujący postęp w naukach, otrzymali złote medale.

Nagrodę 1-go stopnia w książce otrzymał Altenberger Stanisław, uczeń klasy 1-ej, oddziału a.

Nagrody 2-go stopnia w listach pochwalnych dostali następujący uczniowie — z klasy przygotowawczej: Boguszewicz Stefan, Olszewski Kazimierz, Szulc Wilfried; — z klasy 1-ej oddziału a: Wydyszkiewicz Stanisław, Hofman Kazimierz, Lengiewski Gustaw, Piotrowski Władysław; — z klasy 1-ej oddziału b: Cakoni Aleksander; — z klasy 2-ej: Hofman Henryk, Mirecki Stanisław; — z klasy 3-ej oddziału a: Karchowski Alfred; — z klasy 3 oddziału b: Stanisławski Adam; — z klasy 5: Fabiani Cels; — z klasy 6-ej: Olszewski Zygmunt.

W tymże samym dniu odbyło się zakończenie roku szkolnego 1878/9 w miejscowym progimnazjum żeńskim.

Z liczby 204 uczennic progimn. żeńskiego, otrzymało promocyje bezwarunkowe i świadectwa z ukończonego kursu nauk progimn. razem 98, warunkowa promocyje przyznana 44 uczennicom, razem wszystkich promowanych 142. Świadectwa z ukończonego kursu nauk progimnazjalnych dostały: Banaszewicz Anna, Benduska Maryja, Brzozowska Franciszka, Gogolewska Zofija, Grzy-

bowska Maryja, Dekowska Helena, Dobke Kazimiera, Jaroszyńska Maryja, Jaroszyńska Zofija, Kowalska Zofija, Kolezyńska Leokadyja, Krusze Eleonora, Lewkowicz Ewa, Łoguska Maryja, Orzechowska Maryja, Pacewicz Tomisława, Rzeczniovska Jadwiga, Sobieszczańska Maryja, Sodajtys Saturnina, Suchanowa Elżbieta, Tydelska Helena, Waszczenko Anastazyja.

Nagrody 1-go stopnia w książkach otrzymały z klasy 1-ej: Ryszkowa Aleksandra, Klemens Stanisława; — z klasy 3-ej: Sielska Anna; — z klasy 4-ej: Rzeczniovska Jadwiga; — z klasy 5-ej: Nielubowicz Maryja i Filipecka Maryja.

Nagrody 2-go stopnia czyli listy pochwalne: z klasy 1-ej: Majewska Bronisława, Majewska Zuzanna; — z klasy 2-ej: Czyżewska Zofija, Juszcakiewicz Antonina, Rontaler Maryja; — z klasy 3-ej: Lengiewska Franciszka, Sodajtys Helena; — z klasy 4-ej: Benduska Maryja, Waszczenko Anastazyja; — z klasy 5-ej: Giersz Kazimira, Giersz Stefaniya, Hirsz Helena, Koboska Ludwika.

Na rok następny szkolny 1879/80 z powodu braku miejsc w klasie 1-ej gimnazjum męskiego, żaden z nowych uczniów przyjętym być nie może.

Ponieważ zaś znaczna liczba uczniów w roku następnym ma być w klasach 2, 3 i 4, tak że dla ich pomieszczenia nie wystarczą pojedyncze klasy — na tej przeto zasadzie Dyrektor gimnazjum męskiego, przesłał do wyższej władzy przedstawienie, celem otwarcia dwóch oddziałów w rzeczonych trzech klasach. O decyzji wyższej władzy naukowej w tej ważnej sprawie, podana będzie wiadomość w naszym piśmie jak tylko ta decyzja nastąpi.

— Na pensyi żeńskiej IV-ro klasowej Leontyny Rajskiej, zakończony został rok szkolny w dniu 23 czerwca. Otrzymały nagrody następujące uczennice: z klasy wstępnej: Rundo Pelagija, Jodłowska Wincentyna; z klasy 1-ej Jodłowska Maryja. Publiczne pochwały otrzymały: z klasy wstępnej: Starkiewicz Stanisława, Hiller Zofija; z klasy 1-ej Malczewska Helena; z klasy 2-ej Rogójska Maryja. (O zapisie na rok przyszły ogłoszenie w inseratach).

— Wybory sędziów gminnych i ławników.

W dniu 24 i 25 b. m. odbyły się wybory w VI-m okręgu sądowym powiatu częstochowskiego, mianowicie:

Dnia 24 czerwca w gminie Przyrów i Staropole. W pierwszej gminie został wybrany sędzią gminnym Roman Dydyński, właściciel majątku Zagórze, większością 71 głosów przeciwko 59. Ławnikami zaś z tej gminy: mieszczenie osady Przyrów, Antoni Penczkowski, większością 110 głosów przeciwko 20 i Tomasz Mizgalski jednogłośnie.

W gminie Staropole, wybrany sędzią gminnym większością 104 przeciwko 40 głosom Marceli Dobronoki, właściciel majątku Maśłowice, piastujący godność sędziego w tym okręgu od roku 1876, ławnikami zaś: Ignacy Frączyk i Jan Łuszcz, pierwszy od roku 1875 aż do 1878 piastował urząd wójta, drugi sołtysa.

W dniu 13 czerwca w gminie Złoty Potok, jednogłośnie 296 głosami wybrany sędzią Marceli Dobronoki. Również jednogłośnie ławnikami: Teofil Ziolkowski i Roman Stala, którzy dotąd urząd ten sprawowali.

Tegoż dnia w gminie Olsztyn, wybrany jednogłośnie 484 głosami Marceli Dobronoki sędzią, a ławnikami Jan Domakiewicz, jednogłośnie — i Tomasz Tomalski, większością 395 głosów przeciw 89; pierwszy z nich pozostał już na urzędzie ławnika lat 3.

Tym sposobem w VI-m okręgu sądowym powiatu częstochowskiego, wybrany Marceli Dobronoki sędzią gminnym 884 głosami. Pan D. w ciągu ubiegłych trzech lat, piastując ten sam urząd, sprawiedliwie zasłużył sobie, jak nam donoszą, na miłość i szacunek powszechny.

— Na skutek polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych, JW. Gubernator w dniu 24-go b. m., oświadczył panu prezydentowi miasta Piotrkowa, że ustanowienie straży ogniowej nie zwalnia bynajmniej prezydenta od obowiązku czuwania wciąż nad dobrym stanem narzędzi ogniowych, a to stosownie do artykułu 6-go przepisów z dnia 7 (19) grudnia 1866 r., o stosunku policyi do straży ogniowej.

Skutkiem tego p. prezydent obowiązany został:

a) łącznie z p. poliemaistrem i naczelnikiem głównym straży ogniowej, dopełnić jak

odnosił się i do kałuż i do kurników. Bądź co bądź „król pruski“ nie zaprzął się nigdy „hańsą swego pana“ i zawsze poczytywał za swój obowiązek bronić wszystkiego, co magistrat był uczynił, choćby to nie zawsze rozumem było. Ta różność zdań budziła często żywe spory, a najwięcej rozdmuchiwało nieporozumienie to, że policyjant malkontentem z Włoskiej ulicy z jakąś niezachowaną konsekwencyją rzucił w oczy jeden dość jasny argument, odpowiadając na każdą filipikę niezwykłym basem:

— Wście wszyscy osły!

W spokojniejszych czasach goście z pod „Niedźwiedzi“ byliby może chłodniej rozważali to delfijskie Janka słowo; ale jeszcze nie zagoiła się boleść po straconej autonomii i w skutek tego rozdrażnienia zdarzyło się pewnego razu — czego znowu usprawiedliwić nie można — że „król pruski“ mimo całego swego urzędowego charakteru, dostał porządne kije i niespodziewanie znalazł się podderżwiami gospody, nie wiedząc sam, czy wyszedł, czy wypelznął, czy też wyleciał z domu na dość wysoki stos ulicznego błota. Resia wprawdzie usunęła plamy błota z zielonej kapoty, ale jednej plamy z obrażonej duszy policyjanta usunąć nie zdołała. „Point d'honneur“ Janka był obrażony; to też postanowił nie przestępować progę gospody pod „Niedźwiedzi“. Odsunawszy się od światła i zatopiwszy się w sobie, „król pruski“ stał się mizantropem i oddał się osobliwym rozmyślaniom. Ale ponieważ do takiej działalności fantazyi potrzeba znowu jakiejś podniety z zewnątrz, Janko począł pić należycie.

Pijacka melancholija „króla pruskiego“, jego skryte pragnienie pomsty najwięcej bolały biedną Resię. I proszę was, czy mogło być inaczej? Resia było to dziewczę żywe, śmiałe, krew niespokojna w żyłach jej płynęła. Z uśmiechem patrzyła swemi ciemnymi oczyma na ten świat zielony, piękny, a ze świata cała krasa, cały wdzięk wpadał do jej młodej duszy, odbijając się w niej niby złote promienie słońca na gładkiej wod powierzchni.

Dziwna tęsknota ogarniała jej młodociane serce, pełne życia, pragnące przyjaźni, wesoła, miłości, a dziewczyna nie znajdowała nic a nic w świecie. Jako ptaszek, w klatce zamknięty, siedziała biedaczka w wilgotnym kącie w lichej perkalikowej sukience. Cheiała coś zrobić, ale cóż, kiedy nic nie знаła, nie umiała nic, kiedy brak jej było tej tkliwej macierzyńskiej ręki, która z anielską czułością pielęgnuje kwiat dziewczęcej duszy. Była bystra, rozumna, ale nieuk. Po całych dniach w ubogiej chacie narzekała, lamentowała, płakała, założywszy ręce, a płacząc głód cierpiała. Janko zmienił się całkiem, do dna samego duszy. O dom nie dbał zupełnie, nigdy do niego nie wracał przed północą i to zawsze pijany. Rozgniewał się na świat, z gniewu rzucił pieniędzmi, a do domu nie przynosił ni złamanego szeląga, tylko złe słowa, kłatwy na ludzi, na szczęście, na siebie, na córkę swoją. A córka drżała, płakała, serce sciskało jej się w piersiach, rozpacz ją ogarniała. Złe jej było, bardzo złe na świecie.

Niedaleko od kościoła św. Piotra stała zadymiona gospoda. Tam siadywał „król pru-

ski“, gdy już odebrał swoją lekcycje, tam siadywał po dniach całych, gasząc pragnienie, knował zemstę i coraz więcej w gniewie swym się zatwardzał. Było mu tu dobrze, bardzo dobrze, znalazł bowiem sobie miłego przyjaciela. Był to pewien człowiek wyschły i kaszlący, ni stary, ni młody, chudy, z kątowatemi rysami, brudny pijak, z powołania zapalacz latarni. W młodości jednak latarni nie zapalał. Rodzice, poczciwi mieszczenie, zostawili mu dziesięć tysięcy złotych reńskich, ale „wesoły Karolek“ — tak go nazywali mieszkańcy Włoskiej ulicy — sądził, że byłoby głupstwem, mając taki kapitał pieniężny, marnować kapitał swych sił fizycznych i duchowych. Aby dziedzictwa swego użyć rozumnie, wytknął sobie trzy główne cele: dziewczęta, karty i wino.

Dla tych celów pracował tak gorliwie, że jego dukaciki biegały po całym Zagrzebiu. Karolek nigdy nie liczył tego, co ma w kieszeni, gdyż arytmetyka jest oczywistym nieprzyjacielem wszelkiej zabawy. Nakoniec spotkało Karolka pewne, trochę niemile zdarzenie. Sięgnawszy do kieszeni, przekonał się, że cały jego majątek zeszedł na jednego jedyne — ostatniego guldena. Aby pozostać wiernym wspomnieniom swojej przeszłości, wesoły spadkobierca powrócił do gospody, gdzie do ostatniego srebrnika wszystko w winie utopił, w gronie hulaszczyczych towarzyszy. Wiem aż nadto dobrze, że nie każdy pochwali żarliwość Karolka, który żył z przedkością pary, ale w każdym razie należy przyznać, że w tym człowieku było nader wiele rezygnacyi. Wiedząc doskonale, że jego przyszłe powołanie bynajmniej świetnem

najściślejszą rewizję wszelkich narzędzi ogniowych, i o tem, również jak o stanie wyćwiczenia i bytu straży, donieść niebawem J.W. gubernatorowi;

b) łącznie z p. policmajstrem, budowniczym i obywatelami miejscowymi, ściśle zrewidować pod względem bezpieczeństwa od ognia, tak wszelkie domy mieszkalne, jak również rozmaite szopy i drewniane przystawki w podwórzach, (o złym stanie których „Tydzień“ pisał niedawno, lecz bez żadnego skutku, a jednak wypadaloby je niezwłocznie rozebrać), tudzież wszelkie składy łatwo zapalnych przedmiotów;

c) sprawdzić stan kominów, również stan studzien i pomp miejskich i prywatnych; przekonać się czy liczba ich jest wystarczająca (!) w danem miejscu do ugaszenia mogącego wyniknąć większego pożaru, i w tym celu przedsięwziąć stanowczo energiczne środki do zwiększenia ich liczby, oraz pomnożenia wszelkich znanych pomocy dla straży przy ratunku w razie pożaru.

Niema co mówić, brzmi to jędrnie, pięknie — obawiamy się tylko, żali nie rozmięknie, — to jest: żali rozkazy p. Gubernatora zostaną zrealizowane...

— **Morderstwo.** W dniu 21 b. m., w nocy przed godziną dwunastą, członek czynny II-go oddziału straży ogniowej ochotniczej, Włodzimierz Duceżyński, przechodząc ulicą Krakowskie Przedmieście w towarzystwie dwóch znajomych, pp. Ludwickskiego i Stempczyńskiego, usłyszał krzyk kobiety wołającej ratunku. Gdy podbiegł do miejsca ząd go głos dochodził, został napadnięty przez nieznanego człowieka, który mu zadał dwie rany nożem: jedną w szyję po stronie prawej, drugą po tejże samej stronie niżej pachwiny.

Obiedwie rany są bardzo niebezpieczne; troskliwy jednak i bezustanny dozór, przy gorliwej pomocy lekarskiej, może zdoła jeszcze przywrócić do życia rannego, który od dni kilku leży już nieprzytomny, bez ruchu i czucia.

Zbrodniczym napastnikiem kobiety i Duceżyńskiego, okazał się mularz Budziało. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia śledczy Łukin.

O fackie powyższym doniósł wkrótce „Kuryjer Codzien.“ — ale korespondent Kuryjera robiąc z białego czarne, (co nader czę-

sto przytrafia się w doniesieniach z Piotrkowa do pism warszawskich) i słysząc że dzwonią, ale nie wiedząc w którym kościele, nie wahał się rzucić na pana D., który padł ofiarą swego poświęcenia, niegodnego podejrzenia, jakiego tu nie myślimy powtarzać.

— Jezioro Bugaj jest nienasycone. Co tam już osób kąpiących się padło ofiarą swej nieostrożności — trudno by było obrachować! Niema roku niemal, żeby ktoś nie utonął.

Tym razem, z wtorku na środę, o godzinie 3-iej w nocy, znalazło śmierć w jego toniach dwóch szesnastoletnich chłopców, pełniących obowiązki kelnerów w cukierni p. Rachalewskiego. Kapać się poszło sześciu — powróciło tylko czterech. Przyczyną nieszczęścia była jak zwykle w takich razach prosta nieostrożność — pustota i figle zebranych.

— **Mamy dwa publiczne ogródki (art. nadesłany):** pierwszy utrzymywany i pielęgnowany bardzo troskliwie, kosztem miasta; drugi zaś, w połowie należący do miasta, lubo z mniejszą troskliwością i nadzorem, jest wszakże jako tako utrzymany; część zaś będąca własnością stacyi, pozostawiona jest najzupełniej na wolę losu. Żadnego nadzoru, żadnej opieki, — to też każdy kto chce i jak chce w niej gospodaruje: łamią gałązki i duże gałęzie; zrywają ledwo rozkwitający bez i akację, agrest w zawiązkach i t. p. i zamiast po ścieżkach, przechadzają się po trawnikach — słowem, *rzecz publiczną* uważa każdy za swoją najprawniejszą własność.

Jeżeli czasem zdołają się ktoś na odwagę cywilną i gospodarujących w ten sposób młodszych lub starszych przestrzeże, musi co rychlej umykać przed nawałem doraźnych słów i wymysłów, *za wtrącanie się w nie swoje prawa*; dzieci nawet grożą „pożałowaniem się“ przed tym lub owym.

Otóż wobec takiego stanu rzeczy zapytujemy, czy dyrekcya dróg żelaznych W. W. i W. B. nie mogłaby, chociaż tylko dla pozyskania głębokiej wdzięczności rodzin podwładnych jej urzędników i oficyalistów, oraz miasta, złać choć trochę swej opieki i na część ogrodu do niej należącego, ustanowić nad nim nadzór, polecić umieścić przy bramach napisy ostrzegawcze i wzbraniające wszelkich szkód i nieporządków. Powinna by również przeznaczyć kilkanaście podkładów, choćby starych, na urządzenie kilku no-

wych ławek na miejsce spruchniałych, w szczęśliwszych czasach dla ogrodu i względniejszych dla pracowników drogi żelaznej i ich dzieci — postawionych.

Życzenie to jest nader skromnem a tem sprawiedliwszem, że niektórzy z jej urzędników mają pourządzane na stacyach ogródki, ze *znacznym* nawet wydatkiem dyrekcji połączone i ze wszelką obsługą. Większość zaś tychże urzędników pragnęłaby wyjednać u dyrekcji jaką taką i dla siebie wygodę, z bardzo małym stosunkowo połączone kosztem. Nadto zyskałaby prawdziwą przez to wdzięczność miasta, jakieśmy to wyżej nadmienili.

Zgryźliwy.

— **Łodzi!** o Łodzi! o ty miasto kulturkampfu — długie, — jak wieża Babel była wysoka — i jak ona... bezczelne!

Na całym szeregu etykiet jakie nam od ciebie przysłało, etykiet przeróżnych firm i przeróżnych fabryk... ani jednego polskiego wyrazu, ani jednej polskiej litery! Obok napisów rosyjskich i niemieckich, figurują napisy żydowskie zamiast polskich!

Nie dziwi to nas bynajmniej: jedną z charakterystycznych cech, słusznie zkaż inąd cennionego germańskiego indywidualizmu — jest... jego bezczelność.

— **W Ojcowie,** jak dowiadujemy się z dobrego źródła, żadna obecnie epidemija nie grasuje; możemy więc uspokoić wybierające się do tej uroczej miejscowości rodziny, ogarnięte słusznym strachem na wieść podaną przez pisma warszawskie o jakoby panującej tam ospie.

— **Straty** wynikłe w okolicy Złotego Potoku, w powiecie częstochowskim, podczas pamiętnej burzy, spowodowanej przed paru tygodniami oberwaniem się chmury, wynoszą przez samo pozrywanie grobli 100,000 rs., przez wyniszczenie zaś ryb, zwłaszcza pstrągów, 60,000 rs., że pominiemy nieobliczone dotąd szkody zrządzone w zasiewach i budynkach folwarcznych, oraz włościńskich.

— **Czysty dochód** z przedstawienia amatorskiego na korzyść pogorzalców osady Mastów, powiatu częstochowskiego, wynosi rs. 338 kop. 28.

— **Wydział krajowy** w Galicyi postanowił z dniem 1-m września r. b., otworzyć przy krajowych Szkołach Rolniczych w Dubla-

nie będzie, prędko pozbył się tych niepotrzebnych bagatelek, które mu od przeminionego przepychu zostały i sprzedał je żydowi, aż gdy nakoniec całym swym majątkiem mógł nazwać tylko obszarpaną kapotę, którą miał na grzbiecie, przypomniał sobie dość logicznie, że nie jest ani ptakiem niebieskim, ani liliją polną — jednym słowem, że powietrzem żyć nie można. Szczęśliwym trafem dostał miejsce zapalacza latarni, a wzgardziwszy pozostałymi marnościąmi świata, poił się wódką i na tej spirytualnej drodze zapoznał się z „królem pruskim“, któremu Karolek przypadł był do serca, gdyż gardził światem, gdyż pod łachmanami swemi był wesoly, gdyż potrafił tyle paplać o świecie, że Janko po prostu dziwił się jego uczoności.

Pewnego dżdżystego dnia, późno po południu, obaj przyjaciele siedzieli w gospodzie za stołem naprzeciwko siebie, a pomiędzy nimi stała wielka butelka pełna jakiegoś płynu, który kolorem przynajmniej bardzo oocet przypominał. Karolek z jakimś bohaterskim spokojem puszczał dym z fajki w górę, posępnie okiem śledząc kłęby dymu; „król pruski“ zaś, podparłszy swą wielką głowę obu łokciami, ponuro wpatrywał się w dno swojej szklanki, jak gdyby w winie chciał dojrzeć jakies „infusorium“. Karolek mimowoli zwrócił oczy na policyjanta, odklaształ i rzekł:

— Ej, Janku, no, cóżes zwiesił głowę? Wlepiłeś oczy w ten kwas niby młoda dziewczyna w zwierciadło. Przecież chyba nie podziwiasz odbicia twego nosa, które ci się w szklance pokazuje. Czegoś taki kwaśny?

„Król pruski“ zaeisnął usta, zmarszczył czoło i mruknął:

— Bierz dyjabli ciebie i świat cały!

— Nie mieszaj świata ze mną. Co za bies cie opętał?

— I tyś lotr i świat cały lotr, odmruknął policyjant.

— Za co? Jakim sposobem?

— O tobie niema co gadać, mówił policyjant odkaslnawszy, ale ten świat, ten świat — i palnął pięścią w stół.

— Świat okrągły, więc się kręci.

— A czegoż ja się na nim kręcę.

— Bo cię matka urodziła.

— Urodziła, tak. Dzięki jej i za to. Po co? Żeby moje nędzne kości włóczył po tem ziemskim błocie, żebym za grosz krwawy walił po psiej skórze. I dokąd to wszystko prowadzi? Na cmentarz świętego Piotra. Dwie, trzy łopatki ziemi i wrona nawet po mnie nie zakraeże. Iluż to szczęśliwych ludzi, ilu królów i panów, którzy słodko jedzą i na miękkim sypiają; czemuż ja sam jeden jestem nędzarzem — ah! Ty przynajmniej wiesz, co to jest pańskie życie.

— Głupis, Janku, odparł Karolek, i śmiejąc się wyszczerzył zęby. To tak się rzeczy mają. Jeden żyje tak, drugi owak, a w końcu wszyscyśmy jednakowi. Każdemu wyznaczono dział żywota, temu słodki, tamtemu gorzki; człowiek nasyci się i goryczą i słodyczą. Wszystko to jedno. Ten straci życie prędko, tamten pomału, a ostatnią stacyją dla każdego jest „requiescat in pace“. Ja sam żyłem prędko, jak gdybym pędził czterema końmi, ty, *amice*, utykasz piechotą, aż ci zęby powypadały. Nie żałuję, żem stracił wszy-

tko, moje życie jest teraz na emeryturze, a chodzę piechotą. Przynajmniej przez czas krótki poznałem, co to rozkosz znaczy. No wierz mi, teraz kwas ten tak samo mi smakuje jak niegdyś najlepsze wino. Fu! do czarta! wszystko od przyzwyczajenia zależy. Ale probuj, czego spróbować możesz. Na co sobie żalować? Ty jesteś — ty, a po tobie nie nie zostanie. Pijmy, ty stara, polityczna pałko!

Dawniej zapalałem dobre cygara, teraz zapalam latarnie. Pij! Pełna butelka to najrozumniejsza książka.

— W tem właśnie — krzyknął Janko, waląc pięścią w stół, w tem dyjabł siedzi; tyś nalizał się pańskiego żywota, a mnie fortuna w błoto rzuciła i ja nigdy nie podniosłem się z błota. Gdzie tu jest sprawiedliwość? Czemu król jest królem, a ja latacz lataczem, policyjant policyjantem? Co? Bodaj to dyjabli wzięli!

— Hehe! Kiedy to tak fortunie przyszło do głowy. Ale idźże ty z twojemi baśniami do biesa. Jak jest, tak jest, a my pijemy!

— Jak jest, tak jest, pijmy! odparł, jakając się „król pruski“.

Pito dosyć; wczorajszego dnia dostali piacę, a kto ma grosz w kieszeni, a przed północą wraca do domu, ten nicpoń, wielki nicpoń.

(d. o. n.)

Dodatek do Numeru 26-go „Tygodnia”.

Listy z Powiatów.

z Radomskiego.

nach, „Kurs melioracyjny dla wykształcenia niższego personelu technicznego”.

Z nadesłanego nam uprzejmie programu, przez dyrekcję rzeczonych szkół, wyjmujemy następujące dane:

Obok ciągłych praktycznych ćwiczeń w wykonywaniu robót melioracyjnych, nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty:

Religję, naukę języka polskiego, zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii, rachunki, rysunki, najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa, — i zarys teorii nawodnienia i ususzania. — W drugim roku przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych, a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze: Planimetrię, rysowanie planów, najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego. Latem uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach melioracyjnych.

Każdy chcący się zapisać na kurs melioracyjny wykaże winien:

- że 16 rok życia ukończył (metryka);
- że ukończył cztero-klasową szkołę ludową; nadto zaś przedłożyć:
- świadczenie moralności;
- świadczenie zd. o. wia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublinach;

e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia, piśmienne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należności przypadających od ucznia funduszowi kursu melioracyjnego.

O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad b), rozstrzyga dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublinach, na podstawie egzaminu wstępnego.

Kurs trwa 1 do 2-eh lat, w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika melioracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego). Nauka odbywa się w języku polskim.

Nauka jest bezpłatna; zaś mająca się pobierać opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie, ustanowioną została na 180 złr. w. a. rocznie od każdego ucznia. Pewna jednak liczba uczniów pomieszczona i utrzymywana będzie kosztem funduszu wyznaczonego przez Sejm Krajowy na urządzenie kursu melioracyjnego.

Zgłoszenia adresować należy: Do dyrekcji Krajowych Szkół Rolniczych w Dublinach najdalej do 15 sierpnia r. b.

— Redakcja słownika geograficznego Królestwa Polskiego i ziem przyległych, a zarazem Redakcja „Wędrowca”, pojutrze, to jest z dniem 1-m lipca, przenosi się z Nowolipia na Nowy Świat Nr. 59, tam więc odtąd powinny być adresowane tak wszelkie listy, jak przesyłana prenumerata na „Wędrowca”, oraz materiały do „Słownika geograficznego”.

— Nr. 24 „Ekonomisty”, znacznie powiększony, poświęcony jest cały „Uwagom nad projektem kanalizacji Warszawy, sporządzonym przez inżyniera W. Lindley’a”, przez inżyniera Hipolita Cieszkowskiego.

— Zeszyt „Niw” za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie rzemiosł. I. Stosunki i położenie klas rzemieślniczych w Warszawie” przez Jana Jeleńskiego. — „Kilka uwag o „Dziejach Polski” w krótkim zarysie Michała Bobrzyńskiego” skreślił Józef Szujski (dokończenie). — „Sześć dni w Tatrach”. Wycieczka bez programu, przez — (ciąg dalszy). — „Sprawy bieżące” przez Soplicę. — „Rozmaitości”.

— Sprostowanie. W artykule nadesł. w zaprzęszonym numerze „Tygodnia”, w szpalcie 2-eh, w wierszu 22-m, należy czytać: „Winaż jest stacyi telegraficznej, że panu S. W. nie jest znanym § 13-ty wspomnianych przepisów, który wkłada i t. d.”

Niezdrowe ziarno komunistycznych teorii przyjmuje się najchętniej, jak łubin w rolnictwie, na piaszczystych wydmuchach, na roli zupełnie jałowej, to jest w umysłach nieoświeconych, ciemnych mas ludu. Potrzeba tylko kilku nieostrożnie wypowiedzianych słów, schlebających zwierzęcym ich instynktom — a wnet stógębna plotka rozedmie muchę w słońca, podniesie słów tych znaczenie do godności jakiejś ewangelicznej prawdy — i zło, nie wiadomo kiedy zakorzeni się, jak perz na zapuszczonej roli.

Wiadomo wszystkim, że włóścianie nasi stali się już oddawna ofiarą podobnego rodzaju mistyfikacji; zaraz bowiem z chwilą ich uwłasczenia, rozniosła się pomiędzy nimi wieść, że niedługo czeka ich drugie takie uwłasczenie, które, gdyby istotnie było ekonomicznie i prawnie możebnem, to niema kwestyi, że o trzecie sami byliby się już postarali, nikogo o to nie pytając się. Winić ich o to nie można — ciemnota, jest ową zapuszczoną rolę, o której tylko co wspomnieliśmy.

Ponieważ żadne twierdzenie nie powinno być gołosłowne, ale poparte jakimś wiarygodnym dowodem — opowiem wam pobieżnie łaskawi czytelnicy o świeżym fakecie, jaki miał miejsce przed trzema tygodniami tuż prawie, bo o cztery milki pod Radomskiem, we wsi Strzałków, będącej niegdyś rządu, obecnie p. Biedrzyckiego własnością.

Kwestya pańszczyzniana, jako w majątku rządowym była tam od dawien dawna uregulowana; w r. 1862 uwłasczono tylko kilka osób ze służby dworskiej; żadne zatem służebności włóściańskie na gruntach dworskich nie ciąży. Pomimo to chłopci Strzałkowscy ustawicznie wpędzając swój inwentarz na dworskie pastwisko, odzywali się, że takowe powinno do nich należeć. Naczelnikowi powiatu, który wystąpił do nich z perswazyją i starał się zwrócić na drogę rozsądku, odpowiedzieli, że pastwisk potrzebują, i że jest to oczywista niesprawiedliwość, aby jedni mieli pastwiska dostateczne, a drudzy nie mieli ich wcale, albo mieli mało. Dość, że pan B. był w końcu zmuszonym udać się do Warszawy, wprost do J.W. Jenerała - Gubernatora, który w podobnym odezwaniu się włóścian wsi Strzałkowa, znajdując pewien zaród teorii socyjalno-komunistycznej, rozkazał natychmiast telegrafem wysłać na miejsce sporu rotę wojska, któraby upornych powstrzymywała od mogących wyniknąć nadużyć i nienzasadnionych roszczeń. I stało się wedle rozkazu, a wieś Strzałków musi już od trzech tygodni kwaterować pilnujące porządku wojsko.

Oto do czego prowadzi tendencyjne tłumaczenie ciemnemu ludowi, przez niektóre jednostki, prostych i jasnych usiłowań Rządu...

L. M.

ROZMAITOŚCI.

— Nowy dziw natury. Przyroda wyrządza nam raz po raz niespodzianki, pozwalając nieustrudzonym badaczom odśladzać od czasu do czasu tajemniczą zasłonę, zakrywającą ją przed okiem zwykłych śmiertelników. Rok rocznie staje się coraz dokładniejszą znajomością w przyrodzie egzystujących sił, rządzących niemi praw i powstających za ich współdziałaniem zjawisk.

Częstokroć stają się z biegiem czasu i z postępem nauk prawdami, pewnikami naukowymi twierdzenia, o których dawniej powątpiewano, a nawet w śmieszność podawano.

Ktoby np. był przed kilku laty sądził, że istnieje cały szereg roślin, które, zaopatrzone w odpowiednie przyrządy łowe, oczekują na zdobycz, a schwytawszy owad lub jaką inną niebezpieczną ofiarę, zabijają ją i spożywają, lub, które trawią i przyjmują do swego organizmu rozpuszczone kawałki mięsa, sernika i t. p. ciał białkowiastych?

A jednakże w nowszym czasie udowodniono, że istotnie zadanie to przypada pewnym organom listnym niektórych roślin.

Obecnie przychodzi nam zaznaczyć niemniej zadziwiające — a dodajmy już z góry — jeszcze mniej prawdopodobne spostrzeżenie, według którego ma z pewnego „owadu” powstać po śmierci „roślina”.

Wiadomość ta jest podaną w wydanem w ciągu r. b. dziele: „de Sud Amérique, par M. le comte d'Ursel”, zawierającym wrażenia i spostrzeżenia autora z podróży odbywanych przez dłuższy przeciąg czasu w Brazylii, Chilli, La Plata, Peru i Boliwii.

Wspomniany, w Brazylii wykryty, a w dziele z natury odrysowany owad, podobny jest do grubej, stawami zaopatrzonej, zewnątrz twardej, poczwarki. Przed śmiercią zagrzebuje się on na kilka centymetrów głębokości w ziemię; po śmierci zaczyna z wolna przybierać na objętości, pęcznieje, staje się grubszym i przybiera niejako postać ziemniaka, zachowując jednakże przytem zawsze kształty pierwotne.

Później ukazują się łodygi i pojawia się naraz roślinna, okrywająca się na wiosnę niebieskimi kwiatami.

Nadmienić tu należy, iż autor dodaje w końcu, że nie mógł tego wyjaśnić, czy owad sam za siebie wydał roślinę, lub czy też spożyte przez niego jeszcze za życia nasienie, spowodowało skielkowanie i ukazanie się rośliny.

Pierwsze przypuszczenie, że owad sam, bez współdziałania kielka roślinnego, wytwarza roślinę, sprzeciwia się tegoczesnym pojęciom naukowym; gdyby się z biegiem czasu miało sprawdzić owo przestąpienie się zwierzęcia w roślinę, to zachodziłby tu nowy dotychczas jeszcze nie mający przykładu, dziw natury.

Coraz to więcej zaciera się różnica pomiędzy światem zwierzęcym a roślinnym, czyżby podany fakt miał oznaczać dalszy postęp, rozwój na tej drodze?

Więcej już prawdopodobnem i rzecz całą wyjaśniającem jest przypuszczenie, że nagłe wyrosnięcie rośliny z owadu należy przypisać nasieniu lub pączkom, które wraz z owadem dostały się do ziemi przylegając do niego, lub też będąc poprzednio wraz z innym, właściwym mu pokarmem, spożyte.

Na razie nie można jeszcze wydawać jakiegos stanowczego sądu, zanim powyższe opisane, bądź co bądź zajmujące spostrzeżenie, nie zostanie dokładnie zbadaniem i naukowo objaśnionem.

Dr. Sempolowski (Ziemiąnin).

— Nowe zastosowanie papieru. Od kilku lat papier przynosi nowe a bardzo liczne użytki. Robią już z niego łodzie, koła do wagonów na drogach żelaznych, meble, odzież, dachy i t. p. Teraz znowu dowiadujemy się, że powłoka papierowa może chronić okręty od szkodliwego na nie wpływu morskich porostów, muszli i t. p. Odkrycia tego dokonano przypadkowo. Przed niejakim mianowicie czasem w Portsmoucie wprowadzono statek do suchego doku dla zrewidowania i uskutecznienia w nim napraw niezbędnych. Otóż z niewiadomego powodu znalazło się na nim kilka arkuszy papieru przyklejonych morskimi klejem do powierzchni zewnętrznej dna, które przy spuszczeniu statku w warsztatu pozostawiono. Kiedy po długiej podróży statek ten powrócił i znowu znalazł się w doku, przekonano się, że powierzchnia jego zewnętrzna, zanurzona w morzu, była całkowicie pokryta muszlami i rozmaitemi morskimi jestestwami, z wyjątkiem jedynie miejsc oklejonych papierem. Zaczęto więc robić doświadczenia, które także same dały wypadki. Fakt ten był powodem, że natychmiast postarano się o patent przyznania na „pokrywanie okrętów powłoką papierową”. Ponieważ przy tem powłokę podobną można nasycać trującymi przetworami, to może ona nie tylko skuteczny stanowić środek przeciw przycepieniu się do okrętów muszli, roślin morskich i t. p., ale i chronić je od szkodliwych mięczaków.

— Orka za pomocą elektryczności. Na posiedzeniu akademii nauk paryskiej z dnia 26 maja, p. Tresca zdawał sprawę z zastosowania elektryczności do pracy mechanicznej w odległości. Był on obecnym w tych czasach przy próbach orania za pomocą elektryczności w cukrowni Sermaize, w departamencie Marny. Pierwsza ta próba bardzo powieść się miała. W zabudowaniach fabryki pomieszczona była machina magneto-elektryczna Gramme'a, poruszana motorem parowym i robiąca tysiąc dwieście obrotów na minutę. Prąd tym sposobem otrzymywany biegł przez drut, a raczej linkę miedzianą splecioną z dziewięciu drutów o milimetrowej średnicy, co razem w przecięciu dawało 7 milimetrów kwadratowych. Linka ta przenosiła go na 400 metrów odległości do wózka, z którego zresztą za pomocą kommutatora mógł być zwracany ku innemu takiemuż samemu wózkowi o 250 metrów dalej. Na jednym jak i na drugim wózku, wedle potrzeby, prąd wprawiał w ruch znajdujące się na nich machinki Gramme'a, których wały natychmiast poruszały się zaczynały, a ruch ten stosownie zwalniany za pomocą mechanizmu pośredniego, obracał bęben metr średnicy mający, na którym nawinięta była inna linka metalowa o 12 milimetrach średnicy, ciągnąca pług podwójny brabantki, robiący przekrój na 220 metrów (przeszło 120 sążni) długi. Robota wykonywana równała się sile trzech koni parowych.

— Kolej żelazna przez Saharę. Minister robót publicznych w Paryżu, mianował komisję dla zbadania projektu przedstawionego przez p. Duponchel, inżyniera dróg i mostów, z dotyczącego urządzenia kolei żelaznej przez Saharę.

LISTY OD REDAKCYI.

Panu —h— Nie można.

Panu *Pniowskiemu w Łasku*. Zececej pan łaskawie objaśnić pana Ner. z Sycanowa, że złożona przezeń na ręce pańskie prenumeratę półroczną na „Tydzień” porachowaliśmy na kwartał III i IV, gdyż za pierwszy mieliśmy już nadesłaną przez p. Jurkowskiego, a na drugi przez stację pocztową w Łasku, — o czem zapewne Szanowny prenumeratorka zapomniała i dlatego powtórnie za kwartał II chce płacić.

Licytacje w guberni Piotrkowskiej.

W guberni piotrkowskiej odbywać się będą następujące licytacje:

W radzie gubernialnej piotrkowskiej dobroczynności publicznej, w dniu 2 lipca r. b. o godzinie 12^{1/2}, rano na reperację rynien i ścieków w budynku szpitala żydowskiego.

W tymże dniu i w tymże samym miejscu na reperację szpitala Sw. Trójcy w m. Piotrkowie.

— Niniejszem mam honor złożyć publicznie serdeczne podziękowanie miejscowemu parafjalnemu duchowienstwu i osobno X. Radz., oraz kolegom i rodzinie zmarłego s. p. męża mojego *Józefa Siewnickiego*, za bezinteresowny udział, liczne zebranie się i odniesienie zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku.

Łudzka sympatya i współczucie — to jedyny balsam, łagodzący ciężkie serca rany.
(Pac. 23) Wdowa.

Ostrzeżenie.

Właściciel dóbr **BYKI** pod Piotrkowem uprzedza Szanowną Publiczność, iż wstęp do lasu w dobrach rzeczonych położonego jest wzbroniony.
(2—2)

OGŁOSZENIA.

Na pensyi żeńskiej cztero - klasowej
Leontyny Rajskiej

zapis uczniem na rok przyszedłszy 1879/80, rozpocznie się z dniem 15 sierpnia. Nadmieniam się przytem, aby kandydatki do klasy 3-iej zgłaszały się w pierwszych dniach zapisu — po dzień 22 sierpnia.
(2—1)

Potrzebny jest

UCZEŃ

pragnący obeznac się z handlem księgarskim. Blizsza wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.
(2—1)

Do Cukierni

J. Rachalewskiego

potrzeba 3-ich Uczniów, którzyby ukończyli przynajmniej 2 klasy. Ze wsi mają pierwszeństwo.
(3—1)

W Dobrach Kodręb

wiorst 12 od stac. kol. żel. Radomsk, są do sprzedania **BUCHAJKI** zdatne zaraz do rozplodu, rasy holenderskiej.

MŁOCARNIA MAŁA,

z manezem leżącym i wialnią ręczną,

oraz

2 Zniwiarki Jonstona.

(2—1)

STUDENT

uniwersytetu poszukuje korepetycji przez czas wakacji, na prowincyi lub w miejscu. Wiadomość w księgarni Pacewicza, dawniej Chodźki.
(Pac. 21) (1—1)

Lokale.

Są do wynajęcia od św. Jana dwa lokale, składające się — jeden z dwóch pokojów matych i kuchenki, drugi z jednego dużego pokoju i kuchni.

Wiadomość u właściciela domu pod Nr. 148 ulica Słowiańska, gdzie istnieje browar.
(Pac. 18) (2—2)

w wielki wybór świeżych i gustownych materyjałów

IGARDEROBA GOTOVA!

Egzystujący od lat kilku

W PIOTRKOWIE

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

FR. STARZYCKIEGO

obecnie w domu W-go Kańskiego

a od 1-go lipca 1879 roku, w domu W-ej K. Psarskiej

obok handlu W. Zaleskiego.

!CENY UMIARKOWANE!

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych

(Pac. 11)

(11—3)

2 Pokoje

są do wynajęcia od 1-go lipca, razem lub pojedynczo. Wiadomość: Aleja Aleksandryjska dom Kamockiego, wejście przez bramę, na lewo.
(Pac. 20) (2—1)

Ważna Wiadomość
dla okolicznych obywateli m.
Piotrkowa.

Posiadając Lokomobilę systemu amerykańskiego wraz z młocarnią kompletnie urządzoną, mam honor zawiadomić WW Panów, iż takowa z dniem 15-go lipca zacznie funkcjonować.

Uprzejmie przeto upraszam WW Panów o wześniejsze nadsyłanie zamówień pod adresem: **Piotr Kotnowski w Piotrkowie**, hotel Litewski.

Oo do warunków, takowe powziąć można na miejscu.
(Pac. 17) (3—2)

Z powodu nadchodzącego czasu zmiany mieszkań czuję się w obowiązku zawiadomić osoby interesowane, że urządziłem wozy specjalnie do przewożenia mebli i sprzętów domowych, trągi do przenoszenia fortepianów i sprzętów kosztowniejszych, opony chroniące od deszczu i służące odpowiednią. Dokonanie powyższych czynności z zadowoleniem interesantów po cenie umiarkowanej uskuteczniłam. Zamówienia przyjmuję w mieszkaniu własnym dom Babickiego lub handlu win K. Wierzbickiego.

Z uszanowaniem

L. Czerejski.

(Pac. 15)

(3—3)

Świeże transporty

Kiachtyńskiej Herbaty

w najwyborniejszych gatunkach nadeszły do składu

A. MUSZKATA

przy ul. Senatorskiej Nr. 16 w Warszawie.

Skład poleca herbatę ośmiozłotową **Chumny Familijną**, dziesięciozłotową **Fuczufu**, oraz dwurublową **Cariskij Bukiet**, niepraktykowanej na te ceny dobroci. — Wysyłka kosztem składu. PP. handlującym udziela się rabat.
(Fr. i R. 5540) (6—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Owiec sztuk 200

do chowu w wieku średnim, rasy Elektor - negretti, w tym 100 Matek i 100 Skopów, które z ostatniej strzyży oddały wełny mytej po funtów 3^{1/2}, przeciętnie z roczniekami — doskonałej budowy, zdrowych, dobrze utrzymanych, jest do sprzedania po 5 za sztukę, razem lub oddzielnie, w Dominium **Sulmierzyce** poczta Noworadomsk — adres: Administracyja.

Tamże jest

do wypuszczenia w dzierżawę Pacht,

krów sztuk 20, od 1 lipca r. b., na sztuki lub garnos. — Krowy wysoko mleczne rasy pół krwi holenderskiej.
(Pac. 13) (3—3)

Do sprzedania

we wsi Ziełcinie, przez Brzeźnicę powiat radomskowski: 60 skopów trzyletnich i 60 macior czteroletnich, które wydają wełny cienkiej w wysokim gatunku po funtów 3^{1/2}, ze sztuki. Cena wełny obecnie sprzedanej po 90 talarów za centnar.
(4—4)

Wilczyński Kornel.

Zakład Garderoby Męskiej

przy ulicy Orłowskiej Nr. 11 w Piotrkowie, obok restauracyi Skibińskiego.

Wykonywa wszelkie obstalunki jak najakuratniej i po cenach przystępnych.
(11—6)

„Córka Kamieniarza“

powieść ludowa sławnej *Karoliny Świelti* (Joanny Mużakowej), w przekładzie z języka czeskiego *Maryi Grabowskiej*, wyszła z druku nakładem Redakcyi „Tygodnia” i jest w tejże Redakcyi do nabycia. Cena egzemplarza kop. 60, — z przesyłką, jako rekomendowane, kop. 75.

Prenumeratorem „Tygodnia” kosztów przesyłki nie ponoszą.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau” E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej.